

**Michał Bajer**

**MÓWCA AJASA**

MÓWCA  
ODYS  
AJAS  
EKSPERT  
MALARZ ZWŁOK  
ŻOŁNIERZ

*Obóz Ajasa. W środku zamknięty namiot, pilnowany przez Żołnierza.*

I

1.

*Wchodzi ODYS z MÓWCĄ. ŻOŁNIERZ dostaje dreszczy.*

ODYS: Przeraził się.

MÓWCA: Opisując każde zdarzenie, trzeba wiedzieć kto zrobił, co zrobił, gdzie to się stało, kiedy, dlaczego i po co. Żołnierz dostał dreszczy, o świcie, w obozie księcia Ajasa. Ale dlaczego?

ODYS: Przeraził się.

MÓWCA: Tak myślisz?

ODYS: Przeraził się, bardzo.

MÓWCA: Nie zastał z braku powietrza? Strasznie tu cuchnie padliną.

ODYS: Z przerażenia.

MÓWCA: Nie widać przerażenia.

ODYS: Bo to wyszkolony żołnierz.

MÓWCA: Przesadzasz.

ODYS: To nie jest rodzaj strachu jaki pan zna.

MÓWCA: Pewnie coś zjadł

ODYS: Od razu widać, że więcej pan je, niż walczy.

*(Kiedy ODYS rozumie, co powiedział, spina wszystkie mięśnie i automatycznie sięga po broń.)*

MÓWCA: Myślałeś, że się będę bić? Za to, co powiedziałeś? Dziecko. Odys.

ODYS: Przepraszam.

MÓWCA: Jesteś zmęczony.

ODYS: Przepraszam pana.

MÓWCA: Odczuwasz presję.

ODYS: Te dziesięć lat/ Nie mogę spać. Nie smakuje mi suszone mięso.

MÓWCA: „Od razu widać, że więcej pan je niż walczy”.

ODYS: Przepraszam.

MÓWCA: Nie obrażałeś nauczycieli. Zmieniłeś się. Zrobiłeś się bardziej spontaniczny. W dzieciństwie byłeś krętaczem.

ODYS: Przepraszam, proszę pana.

MÓWCA: Poza tym, nie masz racji. Nie jestem tchórzem.

ODYS: Przepraszam.

MÓWCA: Gdybym był tchórzem, nie zakradłbym się do obozu Ajasa. To nieprawda, że wysłaliśmy dzieci na wojnę, a sami/ a sami/

ODYS: Wiem, pana żona. Wiem, melancholia. Groziła samobójstwem za każdym razem, kiedy wychodził pan na dłużej. Gdyby nie ona, pojechałby pan z nami.

MÓWCA: Właśnie taki byłeś w dzieciństwie!

ODYS: Od rana nie wyszedł. Widać ślady wleczonych ciężarów i odciski stóp, ale stare.

*Podchodzi bliżej namiotu. Żołnierz trzęsie się jeszcze bardziej.*

ODYS: Mimo specjalistycznego szkolenia, ten biedny Salamińczyk/ Mimo milionów wyrzucanych co roku na szkolenie salmińskich pastuchów, żaden salamiński pastuch nie zbliżył się nawet do bycia prawdziwym żołnierzem na tyle, żeby przestać wierzyć w duchy. (*Żołnierz mdleje*). Swoją drogą, to powinno pana przekonać. Nie zemdlałby, gdyby mu nie powiedzieli, że nie żyję.

Po ostatnim sporze, Ajas przyszedł do naszej części obozu, żeby zabić mnie, Menelaosa i Agamemnona, jednak oszalał i zarżnął trzy świnie. (Wielu naszych żołnierzy pochodzi z terenów wiejskich. Chcą mieć przy sobie coś z domu. One pasły się wolno. Lubiane, uczuciowe zwierzęta.) Przeszył je na wylot i zamknął się z nimi w namiocie. Będzie rozmawiał tylko z Ateną, tak powiedział. Jego generałowie o niczym nie wiedzą. Myślą, że to nasze zwłoki tak śmierdzą i chcą zorganizować mu tryumf. Dlatego od rana zjeżdżają tutaj ludzie. Nie ogłoszono jeszcze nazwisk zabitych. Ale w armii plotkują, inaczej żołnierz nie zemdlałby na mój widok.

*Podczas wyjaśnień ODYSA, MÓWCA zaczyna się rozglądać, jakby nie ufał komuś kto stoi za jego lewym ramieniem.*

ODYS: Proszę pana? Proszę pana!

*MÓWCA nie reaguje. Odchodzi i z uwagą ogląda wszystkie przedmioty na scenie. Długo.*

2.

ODYS: Proszę pana.

MÓWCA: Jak pan tu wszedł?

ODYS: Mówco?

MÓWCA: Nazwisko, proszę. Jak pan się nazywa? Duszno tutaj.

ODYS: To ja. Odys.

MÓWCA: Odys? Ile lat?

ODYS: Dziesięć lat wojny. Wcześniej cztery.

MÓWCA: Od kiedy moja żona / Twój syn musiał już podrosnąć. (*odwraca się przez lewe ramię i nieruchomieje. Długa cisza.*)

ODYS: Cztery lata przed wojną wyprowadził się pan z pałacu. Potem jeszcze dziesięć. (*Cisza*)

Czternaście lat pracował pan w domu.

*j.w.*

Nie narzekał pan na brak zleceń. Pana sława ciągle rosta.

*j.w.*

Więc najpierw nie widzieliśmy się przez cztery lata, a potem przyszła wojna. Przykro mi z powodu pana żony. Nie doszłoby do tego, gdyby szukała pomocy, tak jak pan radził.

MÓWCA: Gratuluję, Odysie!

Prawdziwy król musi mieć komplet informacji. Rozmawiając z wyborcami, trzeba nawiązać do ich życia, czują się wtedy wyróżnieni. Ale nie powinieneś krytykować mojej żony. Chcąc okazać współczucie, nie wytyka się win po stronie maluczkich, to robi złe wrażenie. W pewnym sensie jestem jej wdzięczny: w końcu mogłem do ciebie przyjechać.

Słuchasz mnie? Odys? Odysie?

*(Cisza.)*

Odys!

ODYS: Ma pan rację. Telemach/ musiał podrosnąć.

MÓWCA: Odys! Dobrze się czujesz?

ODYS *po chwili*: Posłałem po pana w związku z Ajasem.

MÓWCA: Ale właściwie, co ja/

ODYS: To zadanie dla największego mówcy świata i pan jest tym mówcą.

MÓWCA: Ale dlaczego właśnie mówca?

ODYS: Kiedy usłyszałem, że Ajas zabił mnie, Menelaosa i Agamemnona, zakradłem się ze zwiadowcą do jego obozu. Zajrzeliśmy do namiotu.

W środku paliła się lampka oliwna. Spojrzeliśmy na niego (leżał na górze świńskich flaków, nieprzytomny, z pianą na ustach). Spojrzeliśmy na jego miecz, włócznię i łuk. Potem na wypatroszone zwierzęta. W końcu spojrzeliśmy na siebie. Patrzyliśmy przez chwilę i równocześnie odwróciliśmy wzrok. Nie wiedzieliśmy co powiedzieć. Żaden z nas nie wiedział co powiedzieć. Dlatego pomyślałem, że/

*(Słysząc hałas i Odys z Mówcą cofają się.)*

## II

### 1.

*Wchodzi Ekspert z Malarzem Zwłok.*

MALARZ: Strasznie cuchnie.

EKSPERT: Nic nie czuję.

MALARZ: Za przeproszeniem: pot wymieszany z padliną i coś jakby chlew w nucie głowy.

EKSPERT: Mówisz o arystokratkach, których zwłoki rozkładają się właśnie w tym namiocie. Mimo, że byli wrogami mojego pracodawcy, należy im się szacunek tym większy, że są wrogami położonymi ręką mojego pracodawcy. Ich tożsamość nie została jeszcze ujawniona, ale niektórzy twierdzą, że to Odys, Menelaos i Agamemnon, choć mówię ci to w zaufaniu. Mówię nieoficjalnie, żebyś był gotów, zanim pochylisz się nisko nad najwyższymi postawionymi twarzami Grecji.

Namiot zostanie otwarty w kulminacyjnym momencie obchodów, wtedy oczom wszystkich ukaże się Ajas - pogromca królewskich wrogów. Twarze zmarłych muszą wyglądać wtedy dostojnie i groźnie. Dlatego cię sprowadziłem. Słyszałem, że jesteś najlepszym Malarzem Zwłok na Salaminie. Przedtem, będą inne występy.

Idąc tu, widziałeś dwa podesty przy wejściu do tej części obozu? To scena tragiczna i komiczna. Scena komiczna jest po to, żeby przypomnieć umowność granicy między potęgą a śmiesznością. To przypomina, że śmieszność jest drugą stroną wielkości (oczywiście tylko formalnie). O tym, że każde bohaterstwo może się zsunąć w śmieszność (czysto

hipotetycznie), a bohater komiczny jest (potencjalnie) bohaterem tragicznym, który pomylił się co do natury swoich czynów.

Wszyscy bohaterowie są ślepi. Poruszając się zupełnie po omacku, nie mają dostępu do prawdziwej natury swoich czynów. To, czy jesteś bohaterem tragedii czy komedii wychodzi dopiero później, dużo później, kiedy jest już po wszystkim. A jeśli zaczniesz myśleć w trakcie, przestajesz być bohaterem. I to jest trzeci wariant: nie być bohaterem tragedii, ani komedii. To los wszystkich, którzy działają z rozmysłem. Świadomość swoich czynów nie jest cechą bohatera.

Dlatego tu po jednej stronie będzie scena tragiczna, a po drugiej komiczna i podczas tryumfu Ajasa wystąpią dwie trupy aktorów, rozumiesz?

MALARZ: Kiedy tu szedłem, na jednym podeście już grali.

EKSPERT: Naprawdę? Już przyjechali? To była tragedia czy komedia?

MALARZ: Nie wiem. Ale jedni ludzie się śmiali, a drudzy płakali.

EKSPERT: Oglądałeś z innymi, dlatego się spóźniłeś! Co dokładnie widziałeś?

MALARZ: Nawet nie przystanąłem, ale zobaczyłem trochę, przeciskając się przez tłum. Rycerz w zbroi, z literą A na hełmie, skradał się wokół namiotu, gdzie siedzieli mężczyźni w koronach. Ludzie mówili: „to ładnie pokazane, jak prawdziwy namiot, prawdziwy hełm i korony” – założę się, że nigdy nie widzieli z bliska hełmu, korony, ani generalskiego namiotu. Ten w hełmie, chwilę groził mieczem, potem przypuścił atak. Fatalnie wyszło, ale ludzie klaskali, jakby to było nie wiadomo co. I wtedy tamtym opadły korony i płaszcze, i zamienili się świnię, które ten rycerz patroszył. Było pełno krwi, która w ogóle nie wyglądała jak krew, ale ludziom się znowu podobało. Potem zagrali od nowa. Ludzie wychodzili z siebie.

EKSPERT: Naprawdę?

*Ekspert wychodzi. Malarz zostaje sam, podchodzi do Żołnierza.*

EKSPERT wraca: Ta scena będzie odgrywana przez pokolenia ludzi, którzy się jeszcze nie urodzili. W krajach, które jeszcze nie powstały, w językach których nie wymyślono. Co tak wachasz?

*(Zatrzymuje się widząc leżącego Żołnierza).*

MALARZ: To nie on śmierdzi, tylko zemdłał.

EKSPERT: Oddycha. Dużo śladów. Jakby ktoś/ Idź, ja zaraz/

*Malarz Zwłok wchodzi do namiotu, Ekspert ogląda ślady, cuci Żołnierza, który powoli dochodzi do siebie.*

2.

*Wracają ODYS i MÓWCA.*

*Z wnętrza namiotu słychać długi krzyk odrazy zmieszanej z grozą i po chwili wybiega stamtąd*

*MALARZ*

*ODYS do Żołnierza: Zabij ich.*

*MÓWCA: Odysie!*

*EKSPERT: Król Odys?*

*MÓWCA: Nie możesz zabijać przypadkowych ludzi.*

*EKSPERT: Zdrowo pan wygląda.*

*ODYS: Milcz, kiedy cię król nie pyta.*

*MÓWCA: Zmieniłeś się, Odysie.*

*EKSPERT: Jestem królewskim Ekspertem z Salaminy. Urzędnikiem króla, ojca księcia Ajasa.*

ODYS: Milcz, póki nie spyta monarcha! Milcz kiedy cię łaskawie nie pytamy! Milcz tak długo, aż w swojej królewskiej łaskawości nie zwrócimy się do ciebie jako pierwsi!

MÓWCA *Do Odysa*: Odzyskaj spokój. *Do Malarza* Odzyskaj spokój.

EKSPERT: Co tu się dzieje?

ODYS: Jestem jednym ze zwierzchników armii, a ty jesteś żołnierzem. Jesteśmy w stanie przejściowym między wojną a pokojem. Podejmuję krytyczne decyzje w krytycznych sytuacjach. Trzeba ich zabić, zanim wyjdą i powiedzą, co widzieli.

MÓWCA: Wystarczy ich przekonać, żeby tego nie robili. Jeśli istnieje przekonanie, istnieje też sposób, żeby doprowadzić do niego słuchających.

ODYS: To krytyczna sytuacja. To się rozgrywa w ciągu sekund. Ułamków sekund.

Król jest głową, osadzoną na korpusie, którego członkami są inne stany. Jeśli król chce żeby Żołnierz podniósł rękę, to tak, jakby głowa nakazała ruch jego ciała. Dlatego wyciągnij broń i zabij ich. Słyszałeś?

MÓWCA: Jeśli nie przekonamy ich, nie przekonamy reszty. Broń jest tylko materialnym znakiem argumentów. Przekonywanie nie jest zaprzeczeniem przemocy, ale jej najbardziej podstawową, ogólną /

Przekonywanie/ przekonywanie/

*MÓWCA odwraca się przez lewe ramię i zastyga.*

MALARZ *do Mówcy*: Proszę pana!

ODYS: Zabij ich.

ŻOŁNIERZ: Nie mogę.

ODYS: Jestem zwierzchnikiem. Niesubordynacja to zdrada, a zdradę karzemy śmiercią.

ŻOŁNIERZ *do Mówcy*: Proszę pana! Proszę pana! (*Mówca nie reaguje.*) Zarżnie mnie i nikt nic nie zrobi?? Tylko dlatego, że jest królem??

ODYS: Zabij ich.

ŻOŁNIERZ *do Eksperta*: Proszę pana!

Żyjemy w demokracji. Proszę panów!

(*Nikt nie odpowiada.*)

ŻOŁNIERZ *Rozgląda się. Zatrzymuje wzrok na zamkniętym namiocie*

Książę Ajasie!

Książę Ajasie!

AJAS (*z namiotu*): Co?

ŻOŁNIERZ: Zwracam się do księcia!

AJAS: Zostaw mnie!

ODYS: Masz pecha, on nie chce rozmawiać z nikim poza Ateną. (*podnosi broń*)

ŻOŁNIERZ: Ajas! To ja, Atena!

3.

*Ajas wysuwa głowę z namiotu.*

AJAS: Atena?

ŻOŁNIERZ: Wyjdź z namiotu! Chcę z tobą porozmawiać.

AJAS: Jak mam ci się pokazać?

ŻOŁNIERZ: Po prostu wyjdź z namiotu.

*Ajas wychodzi z namiotu.*

AJAS: Odys?

ODYS *do Żołnierza*: Jeśli on mnie zabije, moi generałowie każą cię torturować, a po twojej śmierci, wypalą miejsce gdzie stała twoja wioska.

ŻOŁNIERZ: To nie jest Odys!

To tylko obraz. Patrząc na obraz Odysa, potem na jego trupa w namiocie możesz w pełni ocenić drogę, którą pokonałeś.

AJAS: Tekmessa, słyszałaś? Chodź tutaj, Tekmessa! Wszystko się ułożyło. To jest prawda, nie tamto.

ŻOŁNIERZ: Nie musisz krzyżeć. Twoja branka Tekmessa jest przy tobie, bardzo blisko, tylko ty jej nie widzisz. Jest z nią wasze dziecko, którego też nie widzisz.

AJAS: Dlaczego ich nie widzę?

ŻOŁNIERZ: Widzisz tylko mnie, bo jestem najważniejsza i Odysa, bo chcę, żebyś go widział.

AJAS *do Tekmessy*: Przygotuj się na tryumf. A z tyłu, na wozie będą leżały/ (*zagląda do namiotu. Słysząc krótki krzyk*). Tekmessa! Idź stąd. Odejdź. Idź do innego namiotu. (*do Żołnierza*) Poszła?

ŻOŁNIERZ: Tak. Nie musisz krzyżeć.

AJAS: Dlaczego tutaj widzę Odysa, którego nie ma, a w namiocie nie widzę trupa Odysa, który tam jest?

ŻOŁNIERZ: A co widzisz w namiocie?

AJAS: Proszę nie kazać mi mówić.

ŻOŁNIERZ: Powiedz, co widzisz?

Trupa Menelaosa?

AJAS: Nie.

ŻOŁNIERZ: Widzisz trupa Agamemnona?

AJAS: Nie.

ŻOŁNIERZ: Więc co widzisz w namiocie?

AJAS: Trzy/

ŻOŁNIERZ: Słucham?

AJAS: Musiałem panią zawieść. Naprawdę mi przykro, ale/ Nie zabiłem Odysa, Menelaosa ani Agamemnona. Przepraszam. (*Idzie w stronę namiotu*)

ŻOŁNIERZ: Zostań! Gdzie byłeś zeszłej nocy?

AJAS: Przecież pani wie. Poszedłem do obozu Odysa, Menelaosa i Agamemnona.

ŻOŁNIERZ: Po co tam poszedłeś?

AJAS: Wie pani po co. Żeby ich zabić.

ŻOŁNIERZ: Dlaczego?

AJAS: Nie dali mi zbroi Achillesa.

ŻOŁNIERZ: Po co ci była zbroja Achillesa?

AJAS: Gdyby pani nie była boginią. Gdyby tylko nie była pani boginią. Zastąpiłem sobie na zbroję Achillesa. Chciałem z panią rozmawiać, ale/ Byłem księciem.

ŻOŁNIERZ: Zostań.

AJAS: Proszę.

ŻOŁNIERZ: Opowiedz co robiłeś w obozie.

AJAS: Szedłem po omacku. Wiedziałem gdzie są namioty Odysa, Menelaosa i Agamemnona. Było ciemno. Poza jedną chwilą: po drugiej stronie obozu musiał przejść ktoś z pochodnią. To nie było ostre światło, raczej odbicie. Może w czyimś mieczu, pomyślałem wtedy. Może w jednej części obozu ktoś poruszył mieczem, odbijając światło pochodni z innej części. Zobaczyłem cień namiotu i cień człowieka sięgającego po broń. Sięgnąłem po swoją, ale on

widocznie nie chciał strzelać. Musiał mnie nie poznać, w przeciwnym razie by krzyczał. Czekałem przez chwilę w ciszy, nie usłyszałem żadnych kroków. Było ciemno. Muszę już iść.

ŻOŁNIERZ: Co się stało później?

AJAS: Poszedłem tam, gdzie - według obliczeń - powinni być Odys, Agamemnon i Menelaos. Podeszedłem tam, dotknąłem trzech kształtów. W tym miejscu powinni być Odys z Menelaosem i Agamemnonem. Byłem pewien, jakbym widział. Zmyliły mnie ciemność i tamta plama światła. Byłem pewien, że widzę. Widziałem wyraźnie. Powiedziałem, że chcę ich zabić i żeby się bronili. Nie odpowiedzieli. Zadałem trzy ciosy.

ŻOŁNIERZ: Co zrobiłeś potem?

AJAS: Zawlokłem ciała do swojego namiotu. Byłem dumny. (Było ciemno.) Myślałem, że zabiłem Odysa, Menelaosa i Agamemnona, trzech sławnych królów, którzy mnie upokorzyli. Byłem szczęśliwy. (Było ciemno.) Poszedłem i obudziłem swoich generałów. Powiedziałem, że udało mi się pokonać Odysa, Menelaosa i Agamemnona. Wszyscy, nawet najstarsi złożyli mi gratulacje. Widziałem podziw w ich oczach (w ich namiocie paliła się lampa oliwna, nie tak jak w moim, gdzie było ciemno). W świetle tej lampy, zobaczyłem podziw w oczach starych generałów ojca.

Długo czekałem na tę chwilę. Zostałem ich zwierzchnikiem, bo jestem synem króla. Byłem młody. Traktowali mnie z szacunkiem, bo jestem synem króla, ale wiedziałem, że na prawdziwy szacunek starych generałów ojca będę musiał zasłużyć. Podczas wojny, walczyłem lepiej od innych. Zasłużyłem na zbroję Achillesa i wtedy Agamemnon z Odyssem i Menelaosem mi jej odmówili. „Zasłużyłeś na nią, spotkała cię niesprawiedliwość”, mówili starzy generałowie ojca, ale równocześnie unikali mojego wzroku. Wstydzili się za mnie, bo w końcu – niezależnie od niesprawiedliwości Menelaosa, Odysa i Agamemnona – zbroja dostała się komuś innemu. I wtedy, zeszłej nocy, rozmawiając z generałami, czułem, że zniknęło tamto skrępowanie. Zniknął też szacunek, jaki się okazuje synowi króla. To był zupełnie nowy szacunek, jaki widziałem w oczach starych generałów ojca, w świetle lampki oliwnej w ich namiocie. Pożegnałem się i wróciłem do swojego namiotu. Było ciemno. Zapaliłem swoją lampkę, żeby się umyć i przebrać. I dopiero wtedy, przy świetle, zobaczyłem, że to nie oni. Musiałem pomylić się w obozie. Było ciemno. Musiałem źle ustalić miejsce.

ŻOŁNIERZ: Co zobaczyłeś zamiast Odysa, Menelaosa i Agamemnona.

AJAS: To były trzy martwe świnie.

ŻOŁNIERZ: A więc co zrobiłeś w obozie Odysa, Menelaosa i Agamemnona?

AJAS: Zarznąłem trzy świnie. Myślałem, że to Odys, Menelaos i Agamemnon. Musiałem źle ustalić miejsce.

Nie, to nieprawda. To nieprawda, że źle ustaliłem miejsce. Nie mogłem źle ustalić miejsca.

ŻOŁNIERZ: Więc co się stało?

AJAS: Nie wie pani, czy tylko się ze mnie/ Zawsze stała pani po stronie Odysa, więc pewnie się pani ze mnie/ Nie może pani nie wiedzieć, więc musi się pani/ze mnie/ z mojego / z tego/ Myśl jest we wszystkim, żeby każda rzecz stała się właśnie tą rzeczą. Dwie różne myśli sprawiają, że związek wodoru i tlenu jest wodą albo powietrzem. Jeśli w rzeczach nieożywionych jest myśl, czym jest coś żywego bez myśli. Pośród rzeczy ożywionych, czym jest człowiek bez myśli, a pośród wszystkich ludzi czym jest książę bez myśli.

Dlatego chciałem z panią rozmawiać. Chciałem poprosić/

Nawet bogowie nie powinni śmiać się z takiego/

Nie mogę. Byłem księciem.

*(Wraca do namiotu)*

4.

EKSPERT: On zwariował, rozumiesz, trupi Picasso?! Myślał, że zabił królów, a zarznął trzy świnie!

ODYS: Żołnierz ma być cwany. Gdyby nie śmierć w kwiecie wieku, zrobiłbyś karierę.

MÓWCA *który doszedł już do siebie*: Odys! Nie możesz zabijać przypadkowych ludzi.

EKSPERT: Trzeba zawiadomić jego generałów.

ODYS: Słyszał pan? Generałów? Ajas należy do elity szefów naszej armii. Jak ktoś się dowie, że chciał zabić mnie, Menelaosa i Agamemnona, to będzie kryzys dyplomatyczny, a jak się jeszcze okaże, że zwierzchnik wojska jest nienormalny, to będzie drugi największy kryzys dyplomatyczny od czasów prowokacji Argiwów przez Trojan. Prawdopodobną konsekwencją takiej sytuacji jest wojna, zwłaszcza jeśli dowiedzą się generałowie. Dlatego nikt stąd nie wyjdzie, tak długo, aż Mówca nie znajdzie rozwiązania.

EKSPERT: Przecież tego się nie da ukryć. Ludzie już widzieli. Tam ktoś był i opowiedział o tym aktorom. To leci w kółko. Wszyscy wszystko widzieli i co Mówca/

MÓWCA: Właśnie, Odysie. Dlaczego Mówca?

ODYS: Ludzie widzieli jak Ajas wchodzi do drugiej części obozu i jak zabija trzy świnie. Ale nie mogli widzieć, że chciał zabić królów (przecież żaden z nich nie widział myśli Ajasa) i nie mogli widzieć, że oszalał (żaden świadek nie widział braku myśli w głowie Ajasa). Nie rozumieją, co widzieli, tak długo, aż ktoś im nie wyjaśni. I to jest właśnie rola Mówcy.

Ajas poszedł do drugiej części obozu, żeby zabić mnie, Menelaosa i Agamemnona, ale oszalał i zarznął trzy/ To niebezpieczne. Dlatego to trzeba opowiedzieć inaczej. Dlatego nikt nie może stąd wyjść, tak długo, aż Mówca nie znajdzie sposobu.

Gdyby przekonano ludzi, że porwanie Heleny przez Parysa nie znaczy tego, co myśleli, nie byłoby ostatniej wojny.

EKSPERT: Cokolwiek powie, będzie miał publiczność. Patrzcie na wzgórza wokół tej niecki. Ludzie zaczynają już schodzić w dół doliny. To wszystko na tryumf Ajasa.

### III

1.

*Mówca długo nic nie mówi. W końcu:*

MÓWCA: Kto zrobił. Co zrobił. Gdzie to się stało, kiedy. Dlaczego i po co.

Kto zrobił. Co zrobił. Gdzie to się stało, kiedy.

Dlaczego

i po co.

Ludzie widzieli, jak Ajas zarznął trzy/ Odys mówi: chciał zabić królów, ale oszalał i zarznął trzy/ Ja powiem: wprawdzie je zarznął, ale nie planował królobójstwa (greccy wodzowie żyją w zgodzie, respektując wszystkie formy) i nie oszalał (wszyscy greccy wodzowie są u szczytu formy). Jednak w takim razie /

Jednak w takim razie dlaczego/

dlaczego zarznął trzy/

EKSPERT: Słyszycie? Może kiedyś był dobrym mówcą. Teraz niestety, mamrocze biedak do siebie. Zasłużył na emeryturę. Doszczętnie stracił wątek.

Rozumiem, o co mu chodzi, ale to strata czasu.



Kto, co, gdzie, kiedy, dlaczego, po co. To neutronowy poziom polityki, widoczny w każdej decyzji, tam, gdzie nie utworzyły się jeszcze atomy, to znaczy jasne poglądy wyborców. Wprowadzając małe zmiany, można zmienić jedno zdarzenie w inne. O to mu chodzi, prawda? Mówca opowie historię Ajasa, wprowadzając drobne zmiany. Suma zmian pozwoli przejść płynnie z jednej historii do drugiej.

Gdyby wszyscy ludzie opowiedzieli sobie po kolei to samo zdarzenie i gdyby każdy zmienił w nim jedną okoliczność - w krótkim czasie omówiliby wszystkie możliwe zdarzenia wszechświata. To zniósłoby granicę między wszystkimi możliwymi historiami. Opisałiby cały kosmos, mimo, że jeden drugiemu opowiadałby prawie to samo. Ale to się nie uda!

2.

EKSPERT: Jak pan widzi, jesteśmy w małej niecce, rodzaju kotlinki, otoczonej wzgórzami. Na wzgórzach gromadzą się ludzie. Przyjechali na tryumf Ajasa. Dlatego będzie najlepiej, jeśli weźmie się pan do pracy i przygotuje dobry plan mowy, żeby wyjaśnić dlaczego odwołano uroczystość. Po to żeby wszyscy posłuchali sobie spokojnie, a potem poszli do domów, zamiast się buntować, do czego od bardzo dawna świerzbą ich już ręce.

3.

*MÓWCA wychodzi na środek. Wszyscy milkną.*

MÓWCA: Prawdziwa mowa przenosi słuchaczy w dowolne miejsce. Moja, przeniesie was najpierw do obozu Odysa, Menelaosa i Agamemnona/ i Odysa/ i Menelaosa. Wyobraźcie sobie, że jest noc w obozie Odysa, Menelaosa i Odysa/ i Agamemnona. Ajas skrada się w ciemności. W ciemno/ (*schodzi ze środka sceny*).

Odys, Odys, podejdź tylko. Nie tutaj. Bliżej. Jeszcze bliżej.

Myślisz, że on ma rację?

ODYS: Kto?

MÓWCA: Ten Salamińczyk. Ostatnio pogorszyły mi się wzrok i słuch. Nie widzę dobrze na odległość, to miała być moja ostatnia praca, ale może źle zrobiłem. Uważasz że jestem za stary?

ODYS: Nie uważam, że jest pan za stary.

MÓWCA: Dziękuję ci, Odysie. Myślisz, że dobrze mi idzie?

ODYS: Myślę, że dobrze panu idzie.

MÓWCA: Dziękuję.

*MÓWCA odwraca się za lewe ramię i nieruchomieje. Nie wiadomo, czy jest zamyślony, czy stracił orientację w przestrzeni.*

EKSPERT: Mówco! Stary Mówco!

*MÓWCA po chwili: Ajas!*

ODYS: Proszę pana!

MÓWCA: Ajasie!

AJAS: Co?

MÓWCA: Wyjdź z namiotu, muszę z tobą porozmawiać.

AJAS: Idź stąd.

MÓWCA: Chcę z tobą rozmawiać. Nie poznajesz mojego głosu?

AJAS: Kim jesteś?

MÓWCA: Źle z tobą, jeśli nie poznajesz głosu bogini rozumu.

*Ajas wychodzi z namiotu.*

MÓWCA: Powiedz, co robisz w środku nocy, w obozie Menelaosa, Odysa i Agamemnona?

AJAS: Każe mi pani robić to na nowo?

MÓWCA: Nie, jeśli powiesz dlaczego skradasz się po ciemku?

AJAS: Po ciemku?

MÓWCA: Jest noc, w obozie Odysa, Menelaosa i Agamemnona, nie widzisz?

AJAS: Jeśli jest noc to dlaczego jest jasno?

MÓWCA: Przyzwyczaiłeś oczy do ciemności. Co widzisz?

AJAS: Ludzi. Na wzgórzach. Przyjechali na tryumf. Blżej jest namiot

MÓWCA: A jeszcze bliżej?

AJAS: Dlaczego pani pyta? Jest pani boginią, powinna wiedzieć takie rzeczy.

MÓWCA: Umiem sprawić, że coś widzisz ale nie umiem patrzeć twoimi oczami. Umiem przysyłać ludziom obrazy, ale nie wiem, jak oni je rozumieją.

AJAS: Więc to prawda, że bogowie dają wzrok, a sami są ślepi?

MÓWCA: To bardziej prawdziwe niż myślisz. Co widzisz poza namiotem?

AJASA: Odysa.

ODYS: Nie!

MÓWCA: To nie jest Odys.

AJAS: Wygląda tak samo.

MÓWCA: Poza tym kogo widzisz?

AJAS: Kilku innych. I panią.

MÓWCA: Jak wyglądam?

AJAS: Ostatnio wyglądała pani inaczej.

MÓWCA: Jak?

AJAS: Młodziej i zdrowiej.

MÓWCA: A teraz? Powiedz mi szczerze, uważasz, że dobrze wyglądam?

AJAS: Uważam, że źle wyglądasz. Gdybyś była śmiertelna, powiedziałbym, że stoisz nad grobem, wieje wiatr i się chwiejesz.

MÓWCA: Dziękuję ci Ajasie.

AJAS: Gdybyś nie była boginią mądrości, powiedziałbym, że wyglądasz na lekko obłąkaną.

MÓWCA: Dziękuję.

AJAS: Przyjąłś ciało, o którym nie można już powiedzieć, czy należy do starca czy staruchy. Starasz się patrzeć pewnie, ale naprawdę, rozglądasz się, jakbyś coś zgubiła, tylko bała się przyznać. Na twoim miejscu napiłbym się szybko ambrozji.

MÓWCA: Dziękuję Ajasie, zrobię to zaraz po powrocie na Olimp. Możesz już iść do namiotu.

4.

AJAS: Odpowiedziałem na twoje pytania. Teraz ja mogę o coś spytać?

MÓWCA: Pytaj o co chcesz, Ajasie.

AJAS: Jestem szalony?

MÓWCA: Dlaczego pytasz?

AJAS: Widzę Odysa, którego tutaj nie ma.

MÓWCA: Powiedziałam, że umiem zsyłać obrazy. Widzisz Odysa, bo chcę żebyś go widział.

AJAS: Kiedy idę do namiotu, widzę trzy martwe świnie.

MÓWCA: Bo chcę żebyś je zobaczył.

AJAS: Zeszłej nocy widziałem Odysa w drugiej części obozu.

MÓWCA: Bo chciałam.

AJAS: Potem, w namiocie, widziałem martwą świnię.

MÓWCA: Bo chciałam.

AJAS: Zawsze widzę to, co chcesz żebyś zobaczył, a kiedy widzę to, co jest?

MÓWCA: Zawsze widzisz to, co jest, kiedy widzisz to, co chcę żebyś zobaczył.

AJAS: Powiedziałaś, że tu nie ma Odysa.

MÓWCA: W pewnym sensie tu nie ma Odysa.

AJAS: Czy jeśli nie widzę trupa Odysa w namiocie, to znaczy, że go tam nie ma, czy nie ma go w pewnym sensie?

MÓWCA: Rozumiesz to?

AJAS: Jeśli w namiocie widzę świnię, to ich tam nie ma tak jak Odysa?

MÓWCA: Rozumiesz to?

AJAS (*zagląda do namiotu*): Jeśli teraz widzę jatkę (której nie ma)/ Jeśli zeszłej nocy, przy lampie oliwnej w namiocie widziałem jatkę (której nie było)/ Jeśli teraz, oczami, które przyzwyczałem do ciemności, widzę Odysa (którego tu nie ma)/ To dlaczego poprzedniej nocy, w obozie widziałem Odysa, który był? Czy to nie dowodzi, że oszalałem?

MÓWCA: Rozumiesz?

AJAS: Nie.

MÓWCA: Nie rozumiałbyś, gdybyś uważał że rozumiesz.

AJAS: Skoro nie rozumiem, to jak mogłem nie oszaleć?

MÓWCA: Oszalałbyś, gdybyś twierdził, że rozumiesz.

Nagie fakty i sposoby w jaki je określamy są od siebie tak daleko jak powierzchnia Ziemi od gwiazd Układu Słonecznego. Dlatego nie powinno się rozdzielać nauk o słowach i tych o gwiazdach, bo sposób w jaki widzimy fakty, każe obracać się nazwom gwiazd w nieznanym astronomii kierunkach.

Nieważne co widziałeś, ważne, że to widziałeś przeze mnie. Ciągłe myślisz, że jesteś szalony?

AJAS: Nie wierzę. Chciałem z tobą rozmawiać. Chciałem poprosić, żebyś mi oddała / Ale to nie ma sensu. Zresztą zawsze wołałaś Odysa. Nawet bogowie nie powinni żartować sobie z takiego/ Byłem księciem, nie umiem prosić.

(*Ajas wraca do namiotu*).

5.

EKSPERT: Widzicie? Nie umie nawet przekonać wariata o umyśle dziecka. Jak przekona tych cwanych prostaków, którzy już zeszli ze wzgórza i teraz otaczają dno kotlinki tak ściśle, że - gdyby chcieli – przesunęliby skrawek ziemi z namiotem Ajasa i nami, z jednego miejsca w drugie? Zbiegli się, bo zobaczyli Ajasa i najwyraźniej nie podoba im się, że zniknął.

(*Słychać hałas. Odys wysła Żołnierza za kulisy.*)

EKSPERT: Mówco! Musi pan zacząć. Tylko ktoś mówiący coś ciekawego sprawi że się zatrzymają, tylko ktoś naprawdę dobrze mówiący. Jeśli pan nie zacznie, zaraz stracą cierpliwość.

MÓWCA *przechodzi wolno na środek sceny.*

ODYS *upada.*

EKSPERT: Co mu się stało?

MALARZ: Epilepsja, to się zdarza królom i takim innym arystokratom.

EKSPERT: Proszę pana!

MÓWCA: Odys?

*MÓWCA schodzi ze środka sceny i podchodzi do Odysa*

ŻOŁNIERZ wraca: To aktorzy. Ludziom nie spodobało się coś w grze aktorów. Nie wiem, może od oglądania tego samego w kółko zrobili się większymi znawcami. Może zaczęły ich razić niedoskonałości, na które przedtem nie zwracali uwagi. Albo po prostu mieli już dosyć i/

MÓWCA: Odys.

ŻOŁNIERZ: To był naprawdę straszny widok.

EKSPERT: Niech pan zacznie mówić i niech pan bardzo uważa. Prawdopodobnie wystarczy jedno źle umieszczone słowo, a zrobią nam to samo co tamtym aktorom.

ODYS: Kim jest ten Ekspert? Kim jest? Jestem pewien, że go już widziałem.

MÓWCA: Jak się czujesz? Odys?

ODYS: Rozpędźcie tych ludzi. Nie mogą podchodzić tak blisko króla. Niech mnie ktoś wyciągnie. Trzeba wezwać ślusarza.

MÓWCA (do EKSPERTA, MALARZA i ŻOŁNIERZA): Odsuńcie się. To nic poważnego, tylko trzeba mu zrobić możliwie dużo miejsca. Żaden król Itaki nie cierpiał na epilepsję, ale Odys od dziecka nie lubił zamkniętych przestrzeni.

Dlatego byliście tacy okrutni w Troi? Grecy wodzowie czuli skrępowanie widząc jak jeden z nich szczęka królewskimi zębami w środku drewnianego konia i kiedy wyszli na zewnątrz, próbowali to ukryć. Tak było, prawda Odys?

EKSPERT: Niech pan zostawi Odysa i zacznie przemówienie.

MÓWCA: Już ci lepiej? Odys?

ODYS: Telemach? Telemach, to ty?

EKSPERT: Niech pan zostawi Odysa!

MÓWCA: Odys.

ODYS: Co robisz. Telemach.

ŻOŁNIERZ: Wczoraj/ wczoraj/

ODYS: Co robisz, Telemach?

ŻOŁNIERZ: Wczoraj odrabiałem matematykę w ogrodzie, kiedy przyszła Hekabe.

ODYS: Nie odrabiałem matematykę, tylko odrabiałem zadanie.

ŻOŁNIERZ: Dziękuję.

ODYS: I nie Hekabe tylko pani Hekabe.

ŻOŁNIERZ: Dziękuję.

ODYS: I co było dalej?

ŻOŁNIERZ: To chyba nie był dobry pomysł, żeby przysłać ją mamie w prezencie spod Troi.

ODYS: Dlaczego?

ŻOŁNIERZ: Ona za bardzo stresuje mamę i wszystkie panie, które u nas pracują. Pierwszej nocy, zamiast spać w pałacu (mimo, że mama przygotowała jej pokój gościnny), poszła do komórki, gdzie położyła się na ziemi i już nie wstała. Nie chciała też jeść, tak długo, aż sprowadzony przez mamę lekarz z Eleusis nie dał jej zastrzyków po sto dwadzieścia drachm za sztukę. Kiedy przestała stawiać opór, mama zaprowadziła ją do pałacu i dała jeść (choć moim zdaniem pani Hekabe nie smakowała nasza musaka), potem zabrała ją do fryzjera. Nie wiem ile wzięł ten fryzjer, ale kiedy zostanę królem, każę mu przelać tę kwotę na konto organizacji humanitarnej, tak zrobiłby każdy roztropny władca. Włosy pani Hekabe wyglądają teraz, jakby zmieniły kolor po tym, jak pani Hekabe wytarzała się w kałuży z rozrzedzoną krwią. Kiedy siedziałem w ogrodzie, przyszła (czasem przychodzi) i zaczęła powtarzać moje imię, z piszczącym azjatyckim akcentem.

ODYS: Piskliwym, synku, nie piszczącym. Musisz czytać więcej dobrych książek.

ŻOŁNIERZ: Będę, na pewno.

ODYS: Penelopa? Penelopa?

EKSPERT: Mówco! Mówco!

6.

EKSPERT (*do tłumu*): Jesteśmy urodzeni lepiej od was, mieliśmy szczęście. Pracujecie i nic z tego nie macie, a my rośniemy i robimy się coraz ładniejsi, przez co wy malejecie i brzydniecie. Dlatego nie mam prawa prosić, żebyście się cofnęli, zostawiając nam trochę przestrzeni i powietrza. Dlatego nie możemy liczyć na waszą litość.

Ale spójrzcie na Malarza Zwłok. Jest taki jak wy. Gdyby teraz jeszcze został zdeptany przez kilka tysięcy ludzi takich samych jak on. Gdyby go wbito w tę samą krwawą ziemię, stopami takimi samymi jak jego. Czy to by nie była wielka krzywda? Czy nie wołałaby o zemstę sprawiedliwych bogów?

MALARZ: Niech mnie pan puści. Niech mnie pan nie porównuje do tych chamów. Moja rodzina wyszła z takich dołów jak wasze, ale im się udało, bo naprawdę ciężko pracowali! Żyjemy w demokracji!

EKSPERT *do Mówcy*: Niech pan coś zrobi!

MALARZ: Jestem zamożnym Salaminczykiem! Żyjemy w demokracji. Pochodzę z rodziny, której się udało. Oliwa, której używam nie jest gorsza od tej, jaką nacierają się arystokraci! Mojego domu w dużym parku pilnują dobrze wyszkoleni strażnicy!

*MÓWCA chodzi po krawędziach sceny, rozglądając się dookoła.*

EKSPERT: Niech pan coś zrobi!

ODYS: Nie przeszkadzaj mu, zawsze miał swoje metody. To ekscentryczny geniusz i najwybitniejszy mówca świata. Jest bardzo staranny, kiedy byłem mały, raz, przez trzy dni zastanawiał się nad zmianą przysłowka w moim tłumaczeniu z sanskrytu.

Jeśli chce mówić do siebie, to mówi jak długo chce. Jeśli chce porządkować notatki, to porządkuje notatki, jeśli chce wzywać Ajasa, to wzywa, ile razy mu się podoba.

#### IV

1.

ODYS: Może pan już zacznie?

*Mówca rozgląda się, wyężając wzrok*

MÓWCA: Czasem, słuchając kogoś, odczuwa się nagle międlenie za przeponą. Z podrażnionego miejsca odrywa się jakby bąbelek i zmierza w stronę głowy. I zanim zobaczą państwo snopy wlatujących i spadających iskier, przez chwilę przysięglibyście, że w pokoju pachnie wodą z wazonu po różach i chryzantemach, pachnie świeżo skoszoną trawą i dopiero co zwiędłymi liśćmi. I zaraz poczyją państwo musowanie w jednej z półkul, i pomyślą: „stało się, mimo zdrowego trybu życia”. Czują państwo, że umierają, ale to śmierć spowodowana słuchaniem. To śmierć spowodowana nagłym i pełnym odczuciem słuszności czyichś słów. Zabicie kogoś w taki sposób jest największym tryumfem sztuki wymowy.

Mówca, któremu uda się ten efekt, nie zostanie obojętny, ale w jego przypadku, skutki nie będą równie silne. Istnieje musujące poczucie racji i takie, które przeżywa się w pokoju. To drugie zaznacza się w ustach smakiem wywaru z warzyw i mięsa. Smakiem mięsa niezbyt

przypieczonego, nie za bardzo, ani za mało doprawionego. Smakiem niezbyt przypieczonej skórki chleba (ale nie smakiem mięszu chleba, bo w tym jest odcień kwasu, który nie wchodzi w skład smaku jakim zaznacza się w ustach słusne poczucie racji). A już w ogóle nie smakiem pieczonych kartofli, bo to jest niskie i kojarzy się z wycieczkami za miasto. Z jesiennym zadymionym pejzażem, który nie ma nic wspólnego z poczuciem słusności. Znajdując słowa, które przekonują, mówca może przypomnieć sobie zapach świeżego prania z gotowaniem. Czuje jakby żołądek wypełniał mu ryż w sosie potrawkowym, esencja białego mięsa i rosółu, rozchodząca się jednolicie. Rozchodząca się pożywnie i krzepiąco w lekkostrawnej substancji, której sam widok mówi że syci, nie stawiając nadmiernego oporu żołądkowi.

ODYS: Mówco.

MÓWCA: Słucham, Odysie?

ODYS: Dlaczego pan nie zacznie?

MÓWCA: Są jeszcze zbyt zamazani.

ODYS: Kto?

MÓWCA: Poczekam aż podejda bliżej. Ostatnio popsuły mi się oczy. Nie mogę mówić, kiedy nie widzę żadnej twarzy, bo jeśli smak i dotyk mogą oszaleć, jeżeli rozum może oderwać się od ciała - co innego wzrok i słuch, Odysie.

Mówca musi patrzeć w twarz przekonywanego człowieka - szukać w jego oczach odbicia swojej twarzy i w odbiciu swoich oczu, odbicia jego twarzy - żeby nie stracić żadnego z objawów rodzącego się przekonania. Mimo, że przekonaniu, tak samo jak pożądaniu, z reguły towarzyszy wilgoć, jego nagłe pojawienie się w słuchającym organizmie wywołuje krótkotrwałe wyschnięcie narządów. Dlatego człowiek, któremu przekonanie objawiło się niespodziewanie i silnie, przez chwilę odczuwa w krtani i pod powiekami dotkliwą suchość, która jednak przemija.

Gwałtowne wahanie się temperatury czoła i skroni, wystąpienie mrowienia w krzyżu, schodzącego jak wiosenna żywica po pniu sosny - to wszystko mogą być objawy silnego przekonania.

Kiedy patrzę w twarz nieprzekonanego człowieka, myślę o tym jak odmieni ją potęga przekonania. I zanoszę do bogów hymn wdzięczności.

EKSPERT: Kiedy on wreszcie przestanie mówić do siebie i przemówi do ludzi?

„Kiedy patrzę w twarz nieprzekonanego człowieka, myślę o tym jak odmieni ją potęga przekonania”. Przypomina polityka, który podczas kampanii wyborczej wyobraża sobie gdzie pojedzie za przyszłe łapówki.

Słowa w argumencie muszą działać na siebie z tą samą siłą, co argumenty między sobą. Inaczej utkwiają w niezbornym ciele mowy jak twarde pepity. Obcowanie z taką mową przypomina konsumpcję ciasta, które przeszło zapachem lodówki i które dodatkowo ktoś ostrzelał śrutem. A powinno przypominać kontakt głowy dziecka z kowadłem spuszczonej ze znacznej wysokości.

*Mówca siedzi bez ruchu.*

2.

*Odys podchodzi do Żołnierza.*

ODYS: Nie bój się. Jesteś dobrym żołnierzem?

ŻOŁNIERZ: Nie wiem, proszę pana.

ODYS: Zaraz zobaczymy: dobry żołnierz musi szybko analizować sytuację. Co robi tamten Mówca, poza tym, że siedzi?

ŻOŁNIERZ: Myślę, że na tym polega jego praca

ODYS: Jesteś dobrym żołnierzem. Jego praca polega na szukaniu w każdej rzeczy tego, co przekonujące. Myślisz, że jest dobrym mówcą?

ŻOŁNIERZ: Jest bardzo źle ubrany.

ODYS: To prawda, po tylu latach, przestałem zwracać uwagę. Zresztą nie widziałeś jego żony. Kiedy matka kazała mojej młodszej siostrze usiąść jej na kolana, biedne dziecko posiusiało się ze strachu (oni nie mieli własnych, rodzice chcieli, żebyśmy byli dla nich mili). Później, nie raz śmiałyśmy się trochę... Spędzaliśmy razem dużo czasu. Myślisz, że to dobry mówca?

ŻOŁNIERZ: Myślę, że jest dobrym mówcą, skoro będzie mówić dla pana.

ODYS: Mimo niedbałego stroju, jest znany na wszystkich kontynentach. Jestem dumny, że byłem jego uczniem. Jestem dumny, że traktował mnie jak/ że traktował mnie tak dobrze. Ma opinię najlepszego mówcy naszych czasów. Z tego powodu postępuje też dość wolno. Kiedyś, przez trzy dni zastanawiał się nad zmianą przysłówka w moim tłumaczeniu z sanskrytu. Wiesz, że jesteś dobrym żołnierzem?

ŻOŁNIERZ: Nie wiem, proszę pana

ODYS: Ja widzę i mówię, że jesteś. A teraz wyobraź sobie, że zostałeś moim zwiadowcą.

ŻOŁNIERZ: Nie jestem pana zwiadowcą.

ODYS: To sobie wyobraź. Spójrz na tamtego Eksperta. Wyobraź sobie, że natknąłeś się na niego podczas wykonywania czynności służbowych. Jakbyś mi go opisał? Za dobry raport dobry zwiadowca dostaje podwyżkę żołdu.

ŻOŁNIERZ: Powiedziałbym, że jest pewny siebie. Powiedziałbym, że używa dobrej oliwy. Jego włosy wyglądają, jakby używał dobrej oliwy.

ODYS: I co jeszcze?

ŻOŁNIERZ: Powiedziałbym, że jest dość wykształcony

ODYS: Wiesz kim jest?

ŻOŁNIERZ: Powiedział, że jest urzędnikiem w administracji króla Salaminy.

ODYS: Kim on jest, że mówi tak w obecności króla. I nie okazuje szacunku Mówcy, widząc że król okazuje mu szacunek. Myślisz, że to wysoko postawiony urzędnik?

ŻOŁNIERZ: Myślę, że jest wysoko postawiony.

ODYS: Zabij go.

3.

*Żołnierz pada na ziemię.*

ODYS: Co robisz, pastuchu?

ŻOŁNIERZ: Nie mogę.

EKSPERT: Cicho.

ODYS: Zabij go.

ŻOŁNIERZ: Nie.

EKSPERT: Wyciągnij broń.

*Żołnierz próbuje się zabić.*

EKSPERT: W sumie możesz im powiedzieć. Mam dosyć. „Kto ci pozwolił mówić w obecności króla??! Kto ci pozwolił - w obecności króla?!?”

ŻOŁNIERZ: To syn króla Salaminy. Brat księcia Ajasa.

EKSPERT: Przyjechałem rano. Słyszałem od kolegi z armii, że zabił ciebie, Menelaosa i Agamemnona. Pomyślałem, że po takim awansie nie zapomni o bracie.

ODYS: Teukr? Faktycznie. Zmieniłeś się od ostatniego razu.

EKSPERT: Ja też cię najpierw nie poznałem.

ODYS: Zmieniłeś się. Jesteś chory? Szkoda, że powiedzieliśmy sobie tyle przykrych rzeczy.

EKSPERT: Nie powiedziałem ich jako księżę. A ty nie powiedziałeś ich, jako król mówiący do księcia.

ODYS: Zawsze miałeś poczucie humoru, nie to, co/ nie to, co/

EKSPERT: Nie to, co kto?

ODYS: Kiedy miałem dziesięć lat, nauczyciel retoryki przez trzy dni zastanawiał się nad zmianą przysłówka w moim tłumaczeniu z sanskrytu. Oczywiście, jest świetnym fachowcem.

EKSPERT: Myślałem, że masz na myśli kogoś innego/

ODYS: Miło się rozmawia, ale Mówca zaraz zacznie i/

EKSPERT: /kogoś innego, mówiąc o ludziach bez poczucia humoru. To jest tortura, kiedy ma się choć trochę dystansu wobec rzeczywistości, dzielić przestrzeń z kimś całkowicie pozbawionym poczucia humoru, a zwłaszcza/

ODYS: Chyba powinniśmy się przygotować na przemówienie Mówcy.

EKSPERT: /a zwłaszcza, jeśli was łączą więzy krwi.

ODYS: Teukr!

EKSPERT: Są piękni, promienni Grecy i zasępieni, z kaprawym wzrokiem.

ODYS: Wystarczy.

EKSPERT: Ci zasępieni nie patrzą człowiekowi w oczy, a kiedy patrzą, to zawsze wiedzą po co. Zimnokrwisci intryganci.

ODYS: To jest księżę!

EKSPERT: Kiedy, z kolegami, szliśmy grać w piłkę, on czytał traktat o roztropności władcy. Studiował algebrę, kiedy my sobie pływaliliśmy w prawdziwej wodzie.

ODYS: Jest księciem i twoim bratem. Nie można/

EKSPERT: I wszystko z przymusu. Bo wcale nie miał refleksyjnego temperamentu. I teraz to wszystko/ te wszystkie lata zaciętej i pozbawionej przyjemności refleksji/ Te wszystkie lata wysiłku podejmowanego wbrew sobie, podejmowanego dla nagrody, zostały bezpowrotnie zaprzepaszczone.

ODYS: Nie mam nic wspólnego ze słowami księcia Teukra!

EKSPERT: To on podsunął Odyseuszowi pomysł zdobycia Troi. Był zawsze najbardziej pomysłowym, najbardziej zimnokrwistym i skutecznym intrygantem wśród greckich wodzów. Podczas walki stałem tuż za nim. Śpiewali o nas piosenki: „Teukros kroczył dziesiąty, gotując łuk naprężony”. Strzelałem zza niego i, kiedy przyszło do liczenia zabitych, on umiejętnie przypisał sobie wielu moich Trojan. A teraz to wszystko zostało bezpowrotnie zaprzepaszczone.

I mimo całej pracy, coś w jego chodzie nigdy nie poddawało się żadnym wysiłkom. Mimo samodyscypliny, coś w jego chodzie trąciło skończonym bezhołowiem. Trąciło strasznym tałatajstwem. Zapowiadało, że kiedyś nieodwracalnie oszaleje. To coś urosło, i wzięło górę nad resztą. I wszystko, co tak sumiennie wypracował, zostało bezpowrotnie zaprzepaszczone.

*MÓWCA idzie na środek sceny.*

ODYS do EKSPERTA: Zamknij się i słuchaj!

4.



*MÓWCA rozgląda się uważnie dookoła.*

V MOWA

1.

*MÓWCA ubiera się odświętnie. Strój jest pocerowany, ale widać, że pochodzi od najlepszego krawca.*

2.

MÓWCA: Prawdziwa mowa – bez scenografii, rekwizytów, kurtyny, wszystkich teatralnych ułatwień - przenosi słuchaczy w dowolne miejsce. Moja, przeniesie was najpierw do obozu Odysa, Menelaosa i Agamemnona.

Wyobraźcie sobie, że jest noc i Ajas skrada się w ciemności.

Prawdziwa mowa sprawia, że rzeczy stają się widoczne, jak na scenie. Chcę, żebyście zobaczyli jak Ajas skrada się w nocy, w obozie Odysa, Menelaosa i Agamemnona.

Dlatego wyobraźcie sobie, że zamiast mnie, stoi tutaj bogini Atena i woła w kierunku tamtego namiotu.

Wyobraźcie sobie jej głos, (ciepły, młodzieńczy, piękny głos), jak woła: „Ajasie! To ja, Atena! Wyjdź proszę! Oddam ci to, co zabrałam!”

3.

*AJAS wychodzi z namiotu.*

AJAS: Odys.

ODYS *pada na czworaka*: Ja nie jestem Odys, jestem świnią. Przysięgam ci Ajas, jestem świnią.

AJAS: Odys. Co robisz na ziemi.

Wstań.

MÓWCA: Pomyliłeś się, Ajasie. Odys jest tam. *Pokazuje EKSPERTA po drugiej stronie sceny.*

AJAS: Ale/

MÓWCA: Widzisz to, co chcę, żebyś widział. Tam jest Odys. *Znowu pokazuje EKSPERTA.*

AJAS: Odys?

MÓWCA *pokazując EKSPERTA*: To jest Odys.

*AJAS podchodzi coraz bliżej.*

*EKSPERT sięga po broń.*

AJAS *zatrzymuje się*: To byłeś ty. To ty byłeś w obozie. To ciebie widziałem w nocy. Bardzo krótko. W odbitym świetle. Było ciemno. Nagle, w jednej części obozu ktoś poruszył mieczem, odbijając światło pochodni z innej części. Zobaczyłem cień namiotu i cień człowieka sięgającego po broń. To byłeś ty.

ODYS: Skąd pan wiedział?

MÓWCA: Ajas powiedział: „zobaczyłem cień namiotu i cień człowieka sięgającego po broń. Sięgnąłem po swoją, ale on widocznie nie chciał strzelać.” Sięganie po broń jest charakterystycznym gestem. Ajas nigdy nie walczył przeciwko Teukrowi. Podczas wojny, Ajas zawsze stał tuż przed Teukrem, więc nie widział sposobu w jaki on chwytą łuk.

ODYS: Mówiłeś, że przyjechałeś na tryumf Ajasa, ale to nieprawda. Byłeś tu wcześniej. Kto zrobił, co zrobił. Gdzie to się stało, kiedy, dlaczego i po co. Trafiłeś tu przypadkiem? To nieprawdopodobne. Ta wersja nikogo nie przekona. Każdym opisem zdarzeń powinno rządzić prawdopodobieństwo, a to w ogóle nie jest prawdopodobne. Wyobrażasz, sobie że Mówca wychodzi z tym do ludzi? Wyobrażasz sobie, jak ludzie w to wierzą? Co innego, gdybyś znalazł się tu specjalnie. Co innego gdyby zbieżność między obecnością Teukra a obecnością Ajasa była zamierzona. Wyobraź sobie, że przyjechałeś tu po to, żeby zastawić pułapkę. Jak dobrze pomyśleć, to niemożliwe, żeby Ajas sam z siebie zrobił coś tak absurdalnego jak zarżnięcie trzech świń. Co innego, gdyby ktoś pomysłowy wmanewrował go w tę sytuację. To o wiele bardziej prawdopodobne. Sięganie po broń jest bardzo charakterystycznym gestem. I to jest bardzo dobre rozwiązanie. Przesuwa konflikt z płaszczyzny międzynarodowej na wewnątrzsalamińską. To staje się pałacowym sporem dwóch książąt, którzy nigdy się nie lubili, to problem króla Salaminy. Słyszysz Ajasio? Wszystko się wyjaśnia, nie masz się czego wstydzić. Wcale nie oszalałeś. To był podstęp Teukra. Teraz musisz tylko dogadać się z bratem i możemy pakować się do domu.

AJAS: To prawda?

EKSPERT: Chyba nie myślisz, że/

AJAS: Powtórz.

EKSPERT: Chyba, nie myślisz, że/

AJAS: Zawsze kiedy kłamiesz/ przy lewej skroni.

EKSPERT: Ciągle? Ćwiczyłem przed lustrem.

AJAS: Powtórz.

EKSPERT: A co by dotknęło cię bardziej? Gdybym się przyznał czy gdybym się wypierał? Gdyby prawda wynikała sama? Gdyby wyłaniała się stopniowo, po kawałku, czy to by cię bardziej dotknęło? A może gdyby fakty były jasne, a ja bym ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył? Może zdradził mnie tik na skroni, a może wiedziałem, że tak będzie i wcale z nim nie walczyłem? I gdybyś już nigdy nie wiedział czy chciałem się przyznać, czy to wyszło przypadkiem, albo czy do końca biegle kłamałem? Co/ Co dotknęłoby cię bardziej, Ajas, bracie?

AJAS: Myśl jest we wszystkim po to, żeby ta rzecz stała się właśnie tą rzeczą. Pośród wszystkich rzeczy i ludzi czym jest książę bez myśli? Postawiłeś mnie niżej od każdego wieśniaka w tym obozie.

EKSPERT: Co teraz zrobisz?

AJAS: Już to robię.

EKSPERT: Co robisz?

AJAS: Zabijam cię.

EKSPERT: Ojciec ci tego nie wybaczy. Zobaczysz. Pomyśl o ojcu.

AJAS: Przykro mi, Teukr.

EKSPERT: To ja cię przepraszam

AJAS: Przyjmuję twoje przeprosiny, ale to już niczego nie zmieni.

EKSPERT: Jestem lepszym łucznikiem. To ja sięgam szybciej po łuk.

AJAS: To nie jest kwestia szybkości.

*Bardzo wolno wyciąga strzałę.*

AJAS: Prawdziwy ślepy gniew wymaga skupienia, w przeciwnym razie nie zostanie właściwie ukierunkowany. Dobrze ukierunkowany ślepy gniew jest takim świętem, że radość jest przy nim za mało radosna.

EKSPERT: Przynajmniej nikt nie powie, że nie pobiłem Ajasa na jego własnym gruncie. Byłeś najlepiej wyszkolonym, najbardziej kompetentnym i najlepiej zorganizowanym greckim księciem. Prawdziwym technokratą wojny, który nigdy nie zostawia niczego przypadkowi. Ten atak był zaplanowany w każdym szczególe. Zatrudniłeś najlepszych kartografów i w każdym szczególe odtworzyłeś część obozu z namiotami Odysa, Menelaosa i Agamemnona. Poprzedziłeś atak dziesiątkami symulacji, opanowując plan działań krok po kroku, w całkowitej ciemności, w specjalnie zbudowanej bazie wojskowej. Ćwiczyłeś to tak długo, aż uwierzyłeś, że ich widzisz. Ale skorumpowałem najmłodszego kopistę w twojej grupie operacyjnej. Najmniejszego, najmniej ważnego i najgorzej opłacanego człowieka, który zmienił najmniejszy, najmniej ważny i najgorzej pilnowany szczegół planu operacji. I to wystarczyło, żebyś od początku źle zlokalizował namioty. Twój plan od początku był błędny i ucząc się go szczegółowo, krok po kroku uczyłeś się, jak zarżnąć trzy świnie.

*Ajas wolno naciąga łuk.*

MÓWCA: Ajas!

AJAS: Nigdy nie zbliżyłeś się nawet do zrozumienia przemocy (również na tych lekcjach byłeś nieuważny, albo z nich uciekłeś, jak z wszystkich innych). Gdybyś nie brał ukierunkowanego ślepego gniewu za sumienność/ wtedy byś mnie pokonał. I wierz mi, ubolewam, że tak się nie stało.

MÓWCA: Książę Ajasie!

AJAS: Książę Ajas składa wyrazy ubolewania. Słyszysz? Książę Ajas prosi o przyjęcie wyrazów szczerzego żalu. To jest sól gniewu i przemocy.

*W tym czasie Ekspert sięga do kołczana, ale płacze się we własnych gestach. Strzały się rozsypują. Ajas czeka. Ekspertowi udaje się wypuścić strzałę, ale chybia. Wtedy Ajas nie chybia.*

*Mówca krzyczy.*

4.

EKSPERT: Odys.

ODYS: Słucham.

EKSPERT: Nie mówię do ciebie, tylko do Ajasa. Odys. Myślisz, że to możliwe, żeby/

AJAS: Żeby?

EKSPERT: Żeby w takiej chwili zobaczyć/ Odys.

AJAS: Co?

EKSPERT: Odys. Żeby w takiej chwili zobaczyć coś, co dopiero będzie.

AJAS: Wierzymy, że tak.

EKSPERT: Myślisz, że to możliwe, że po dziesięciu latach na wojnie, Odys/

ODYS: Co?

EKSPERT: Nie mówię do ciebie. Żeby Odys spędził dziesięć lat na wojnie, a drugie dziesięć na powrocie do domu?

ODYS: Co/ ale o czym on?

AJAS: Właśnie to zobaczyłeś?

EKSPERT: Tak.

AJAS: Czyli tak będzie.

ODYS: Co kurwa/

AJAS: Przykro mi, Odys.

EKSPERT: Przykro mi, Odys. *Do Ajasa*. Dziękuję.

*Ekspert schodzi ze sceny. Ajas wraca do namiotu.*

5.

MÓWCA: Odys? Co tak szumi?

ODYS: Ludzie się rozchodzą.

MÓWCA: Już?

ODYS: Wracają do domów.

MÓWCA: A moja mowa?

ODYS: Wielka mowa jest jak tragedia, pokazuje wielkie konflikty. Pozwala ludziom zobaczyć je od środka (takie sprawia wrażenie). Daje poczucie, że uczestniczyli w czymś wyjątkowym. Myślą, że zrozumieli dokładnie co się stało, pojęli w każdym szczególe. Mimo, że aktorzy pokazują różne rzeczy, a mówca tylko opowiada, efekt jest ten sam, jeśli talent oratora jest wystarczająco wielki. Ty jesteś największym mówcą swoich czasów. Wystarczyło, że zobaczyli przygotowania do mowy i odeszli przekonani, że wiedzą co się stało.

MÓWCA: Ale ja dopiero /

ODYS: To dobre rozwiązanie. To problem króla Salaminy. A inni królowie nie są w nic zamieszani. Możemy wracać do domów.

MÓWCA: Ale moja mowa?

ODYS: Ludzie już się rozchodzą.

MÓWCA *do Malarza Zwłok*: Jesteś przekonany?

ODYS: ???

6.

MALARZ: Tak.

MÓWCA: Kłamiesz.

MALARZ: Słucham?

MÓWCA: Ta wersja nie wzbudziła twojego przekonania.

MALARZ: Ja/

MÓWCA: W ogóle się ku niej nie skłaniasz.

ODYS *do Mówcy*: Nie sądzi pan, że/

MÓWCA: To budzi jego sprzeciw. Nie zaskarbia sobie jego zaufania.

MALARZ: Przysięgam! Przysięgam, że/ Skąd pan może wiedzieć?

ODYS: No właśnie. Skąd/

MÓWCA: Rozczarowujesz mnie, Odysie. Nie pamiętasz wykładu pt. „Przekonanie to kwestia fizjologii, dlatego polityka jest formą medycyny”? „Mimo, że przekonaniu, tak samo jak pożądaniu”/ Nie pamiętasz? „/z reguły towarzyszy wilgoć”/

ODYS: „/jego nagłe pojawienie się wywołuje krótkotrwałe wyschnięcie narządów.”

MÓWCA: Widzisz u niego coś takiego? „Gwałtowne wahanie się temperatury czoła i skroni, wystąpienie mrowienia w krzyżu.” Widzisz u niego coś z tego?

MALARZ: Jestem przekonany/ Dobrze! Jestem pewien, że księżę Ajasa chciał zamordować królów Odysa, Menelaosa i Agamemnona i nie zrobił tego dlatego, że całkiem oszalał. Sięganie po broń jest charakterystycznym gestem? Jakie sięganie po broń! To wszystko jest/

/nieprzekonujące.

MÓWCA: Kto zrobił. Co zrobił. Gdzie, kiedy. Dlaczego i po co.

Przekonywanie nie jest unikaniem przemocy, ale jej przeniesieniem do wnętrza przekonywanego ciała. Płynność między przekonaniem jest tylko faktem percepcji. W rzeczywistości, żadne z nich nie przechodzi nigdy w drugie, a tylko po nim następuje. To się dzieje skokowo, mimo odczucia ciągłości. Człowiek zaczyna żywić przekonanie, żywi je, a potem przestaje. Jednak dopiero co podłączone do źródła albo odcięte od niego, przekonanie nie wzrasta, ani nie gaśnie śmiercią głodową. Zawsze powstaje i ginie nagle, zupełnie bez ostrzeżenia. Niezależnie od tego czy żywiący je człowiek waha się, skłania ku niemu, zamyka w jego granicach jak w muszli, czy jest nim zmęczony. Nie można zaniechać powziętego przekonania. Można je tylko wysadzić w powietrze.

Powzięte samo w sobie, przekonanie jest w każdej chwili zawzięte. Jest skrajnie nabrzmiałe od przemawiających za nim racji. Nie kusi go by się zmienić, bo wie, że każda zmiana jest zmianą na inne przekonanie. Przekonanie jest zawsze syte, jak jeden z tych otyłych, o których słyszy się czasem w mediach. Których transportują do szpitala za pomocą dźwigu i półciężarówki, rozmontowawszy uprzednio ścianę. Ma uszy umieszczone z tyłu głowy, w związku z czym nie słyszy niczego co za nim nie przemawia. Patrzy zawsze pod światło, nigdy ze światłem, i tak jak oczy mają swoje widziadła, przekonanie ma swoje wiedziadła. I kiedy przychodzi jego kres, widzi ciągle człowieka zdjętego sobą, bo dla przekonania człowiek jest zdjęty z piedestału. Przeciwstawione innemu przekonaniu, powzięte zawzięte przekonanie nie przemawia do niego. Bo zawsze przemawia doń ego - rozdęte do rozpuku, ego przekonania

Przekonania nie umierają we śnie, a po śmierci nie czekają na nie w niebie Jezus, dziadzius i babusia. Umierają jak ofiary oszczędnego anestezjologa: przebudzone z narkozy w samym środku operacji. Kiedy na przekonanie prze konanie, ono równocześnie cierpi, wstydzi się i nie może nic z tym zrobić. Przekonanie nie może też popełnić stoickiego samobójstwa. Żadne z nich nie zdążyło jeszcze wyłączyć lampki nocnej. Zanim przekonanie osiągnie wyłącznik lampki, śmierć odgryza mu ramię tuż przed łokciem. I przekonanie, konając w pełnym świetle, pisze własną śmierć krwią tryskającą na wszystkie strony z kikuta.

ODYS: To jest malarz zwłok. On się składa z pędzelka i farb do pokrywania martwej skóry. W nim nigdy nie było i nie będzie nic więcej. Gdyby go wprowadzić w tajemnice najbardziej podskórnych i wpływowych sekt zagrażających naszym wierzeniom, on by je wyśmiał. Gdyby go skopiowano w tysiącach egzemplarzy i wypełniono nim ulice Aten, Babilonu, Aleksandrii, Tyru i Sydonu, zupełnie inaczej potoczyłaby się historia świata. Nigdy nie doszłoby do żadnego przewrotu politycznego, ani naukowego. Nie miałyby miejsca żadna schizma religijna. Wszystko zostałoby raz na zawsze takie jakie jest. Jego wyjściowe przekonanie zaległo w nim i osiągnęło nieśmiertelność.

MÓWCA: Litujesz się nade mną? Gdyby tu był Teukr powiedziałby: Ten mówca zupełnie stracił wątek. Co znaczy charyzma mówcy, spytałby Teukr. Co to jest charyzma, spytałby Teukr, czy ona coś produkuje? Czy dzięki charyzmie można wymyślić coś, czego nie było? Charyzma to mówienie do już przekonanych i do tych, którzy przyszli, żeby dać się przekonać. Tak powiedziałby Teukr. Powiedziałby to wszystko z tą asymetryczną twarzą chłopaka z problemami psychologicznymi. I wolałbym to, od twojej polityki, Odysie. Wolałem go od ciebie, ty zawsze coś knułeś. A teraz jeszcze zdziczałeś. Rozczarowałeś mnie.

*Wraca Ajas.*

7.

ODYS: Teraz mnie też zabijesz?

AJAS: Przyszedłem cię przeprosić.

ODYS: Ale.

AJAS: I pożegnać się.

MÓWCA: Nie ma pan włóczy!

*AJAS naciąga łuk i przykłada sobie do skroni.*

AJAS: Chodzi o to, że byłbym złym królem. To była z gruntu błędna decyzja, Odys. Nie powinienem zabijać ciebie, Menelaosa ani Agamemnonem. To było nieroztropne. Stało w sprzeczności z wszystkim czego się uczyłem. Miałem być dobrym królem, a i tak bym nim nie był.

*MALARZ podchodzi do Ajasa.*

MÓWCA: Ajas. Ajas.

AJAS: Tekmessa? Jesteś tu, Tekmessa?

MÓWCA: Książę Ajasio!

AJAS: A nasz syn?

*Malarz staje za Ajasem.*

MALARZ: O tej godzinie, zawsze wracam z pracy, odkładam pudełko z farbami i każę zrobić sobie masaż.

AJAS: Teukr? To ty? Zmieniłeś się. Jesteś chory?

MALARZ: Potem gram w piłkę, aż poczuję zmęczenie. Wtedy kładę się przy sadzawce, słuchając głośnej lektury i wody w fontannie.

AJAS: To ty, Teukr? Pamiętasz, jak o nas śpiewali? „Teukros kroczył dziesiąty, gotując łuk naprężony”, pamiętasz to, Teukr?

MALARZ: Jestem zamożnym Salamińczykiem. Pochodzę z rodziny, której się udało. Oliwa, której używam nie jest gorsza od tej, jaką nacierają się arystokraci, a mojego domu w dużym parku pilnują dobrze wyszkoleni strażnicy.

AJAS: Tak śpiewali: „Teukros kroczył dziesiąty, gotując łuk naprężony, Stawał chroniony przez tarczę Ajasa Telamonidy - Wtedy unosił swą tarczę Ajas, a Teukros, bohater, Baczenie rozglądał się wkoło, a kiedy w ciżbie swą strzałą Kogoś ugodził i tamten padał straciwszy swą duszę”

MALARZ: Równie dobrze wiodło się mojemu dziadkowi i ojcu.

AJAS: „i tamten padał straciwszy swą duszę, Teukros wtedy się cofał, jak dziecko pod skrzydła matczyne Znów za Ajasa, a tamten błyszczącą tarczą go słońił”.

MALARZ: Ale przysięgam:

AJAS: „jak dziecko pod skrzydła matczyne”

MALARZ: żadne zwłoki, które malowałem nie śmierdziały tak,

AJAS: „Znów za Ajasa”

MALARZ: jak śmierdzi w tym królewskim obozie.

AJAS: „jak dziecko pod skrzydła matczyne / Znów za Ajasa, a tamten błyszczącą tarczą go słońił”.

*Malarz chwytą napięty łuk Ajasa i delikatnie przesuwają w stronę swojej skroni. Ajas puszcza cięciwę. Malarz upada. Ajas pochyla się nad Malarzem.*

MALARZ: Słuchałem tego często po pracy, leżąc w ogrodzie: „Zmartwiła ręka przy zgięciu. Teukros ugiął kolana: łuk wypadł z dłoni omdlałej. Ajas jednakże pamiętał o bracie i kiedy ten runął, skoczył natychmiast do niego i swoją tarczą osłonił”.

*Ajas schodzi ze sceny.*

MÓWCA, *pochylając się nad Malarzem*: Czasem przekonanie pojawia się w ostatniej chwili. Czasem ktoś, kto wytrzymał bardzo długo, nabiera przekonania w ostatnim ułamku seku/ Ale to też widać na twarzy. To też powinno być widać.

*(patrzy przez lewe ramię i przez chwilę się nie rusza)*

*(pochylając się znowu nad Malarzem, za lewe ramię.)* Trudno powiedzieć. No dobrze: nie wygląda. Wcale nie wygląda na przekonanego.

## VI

### 1.

ŻOŁNIERZ *nad zwłokami Malarza*: Znałem go od dziecka, pochodziliśmy z tej samej salamińskiej wioski. Nie, żebyśmy byli przyjaciółmi. On mieszkał w lepszej dzielnicy, chodził do drogiej szkoły. Jego ojciec prowadził dobrze prosperującą firmę. Spotykał w pracy wielu ważnych ludzi. Nawet nie marzyłem, że najlepszy salamiński malarz zwłok pochyli się kiedyś nad moją twarzą, ale nie oczekiwałem też, że sam usiądę nad jego trupem. Myślałem, że umrę pierwszy.

Cała Salamina знаła tę rodzinę. O tak, byli naprawdę znaną rodziną. Ta rodzina była znana nie tylko ze swojej zamożności. To była najbardziej odporna na argumenty rodzina na całej Salaminie. Od pokoleń, słynęli z tego, że nie dali się do niczego przekonać. Biedni akwizytorzy farb do malowania zwłok, odwiedzający naszą małą wioskę! Zwłaszcza ci, utrzymujący się ze sprzedaży czegoś naprawdę innowacyjnego.

Jak jego ojciec usłyszał twierdzenie Alcybiadesa, powiedział tylko „Co to znaczy *traci na wadze?*”. Po premierze *Króla Edypa*, napisał do Sofoklesa: „Przecież zamiast do Teb, mógł trafić do każdego innego miasta”. A kiedy Pitagoras przedstawiał swój system muzyczny, wszyscy wpadali w szal i w letarg, tylko on siedział, z założonymi rękoma, kiwając się na krześle i pykając cicho bąble ze śliny.

Za to kiedy on, albo ktoś z jego bliskich przekonali się wreszcie do czegoś/ To było satysfakcjonujące widowisko. W gniewnym przekonaniu, jego twarz przypominała wzburzone morze. Tajnie złośliwe przekonanie upodabniało ją do ruchomych piasków. A przekonanie połączone z zadowoleniem z siebie, do kołyszanych wiatrem łanów żyta.

Ten mówca ma powody do żalu. Po pierwsze, niech żałuje, że spośród wszystkich ludzi, trafił właśnie na Malarza Zwłok, mojego nieżyjącego kuma z salamińskiej wioski. Po drugie, niech żałuje, że nie zobaczył przekonania na twarzy Malarza Zwłok, mojego nieżyjącego kuma z salamińskiej wioski.

### 2.

*(Za sceną słychać hałas).*

MÓWCA: Co to jest?

ŻOŁNIERZ *zaczyna się trzęść. Chce rzucić się do ucieczki, ale uznaje, że już jest w najbezpieczniejszym miejscu. Co nie znaczy, że to go uspokaja.*

ŻOŁNIERZ: Nie poznaje pan?

MÓWCA: Jak mógłbym, poznać coś, czego nigdy nie słyszałem. *(Hałas nie ustaje.)*

ŻOŁNIERZ: Pan naprawdę pyta/

*Żołnierz pada na ziemię.*

MÓWCA: Kiedy mi powiesz będę wiedział.

ŻOŁNIERZ: Na pana miejscu próbowałbym zagrzebać się w ziemi.

MÓWCA: Dlaczego w ziemi?

ŻOŁNIERZ: Najlepiej pod jakimś kamieniem, albo drzewem.

MÓWCA: Dlaczego?

ŻOŁNIERZ: Czymś, po czym nie będą mogli przejść.

MÓWCA: Powiedz mi co się dzieje.

ŻOŁNIERZ: Myśli pan, że to moja głupota, głupi ludzie sądzą, że wszyscy wiedzą to samo co oni. Ale ja tylko próbuję sobie wyobrazić, jak to jest tego nie wiedzieć. Próbuję wyobrazić sobie, że przez ostatnie dziesięć lat ani razu nie słyszałem tego dźwięku.

MÓWCA: Ja chciałem/ Nie mogłem/ moja żona/

ŻOŁNIERZ: To najemnicy z Taurydy. Poznają ich po marszu. Najemnicy Odysa, Menelaosa i Agamemnona. Myślałem, że ich odestali, ale najwyraźniej/ Za każdym razem, kiedy arystokratyczni dowódcy, razem z generałami, skończyli swoje skomplikowane pojedynki, taurydscy najemnicy/ Generałowie królów! Nikt się ich nie boi (z wyjątkiem samych królów), Nie mają żadnego znaczenia. Nie są głodni władzy i pieniądza. Lekką ręką nie przelewają krwi tysięcy w imię własnych ambicji. Ich złowrogi cień nie rzuca się na mapy świata rozłożone na stołach, nie wybuchają obłądnym śmiechem nad globusem i wyciągami z kont. Nie wiem czy to wszystko robią taurydscy najemnicy, ale/ Generałowie i przemysł zbrojeniowy, są tylko po to, żeby opinia publiczna i dziennikarze śledczy mieli kogo rozliczać. Za to taurydscy najemnicy/

MÓWCA: Ale dlaczego/

ŻOŁNIERZ: Niech pan spyta króla Odysa.

*Mówca staje na palcach.*

ŻOŁNIERZ: Na pana miejscu, próbowałbym raczej zagrzebać się w ziemi.

MÓWCA: Schodzą po zboczach doliny?

ŻOŁNIERZ: Wiem co robią najemnicy z Taurydy!

MÓWCA: To dolina, w której miał być tryumf Ajasa. Tysiące ludzi. Kiedy znajdę rozwiązanie problemu, wyjdę i do tych tysięcy /

ŻOŁNIERZ: Na pana miejscu próbowałbym się przykryć ziemią.

MÓWCA: /do każdego rzemieślnika z osobna. Mówienie do tłumu jest jak wychodzenie z depresji, trzeba uważać, żeby nie potrącić jednej z milionów napiętych strun, których rozedrganie odwróci efekty leczenia. Zwracając się do każdego rzemieślnika z osobna /

ŻOŁNIERZ: Raczej już nie do niego.

MÓWCA: /przekonam go, że król Ajas nie jest szalony, mimo, że zarznął trzy świnie.

ŻOŁNIERZ: Za chwilę nie będzie kogo zgorszyć świniami. I nikt nie spyta kto je zarznął.

MÓWCA: Za chwilę/

ŻOŁNIERZ: Za chwilę nikt nie będzie czekał na tryumf Ajasa. Minie wiele lat zanim jeden, dwoje ludzi, którzy przeżyją pod stosem zwłok, zaczną w ogóle wracać do tego pamięcią. I nawet wtedy, to będzie dla nich coś tak dalekiego i obcego jak legenda jakiegoś egzotycznego plemienia.

MÓWCA: Jestem mówcą natchnionym przez bogów. Nauczycielem retoryki króla Odysusa.

ŻOŁNIERZ: Pan jest naprawdę odważny.

*Wchodzi Odys.*

ODYS: Bacność.

MÓWCA: Odys?

ODYS: Przepraszam pana. Musi pan pójść z Żołnierzem. A Żołnierz musi wyjść z Mówcą.

MÓWCA: Ile czasu potrzebowałeś, żeby zebrać i zawrócić taurydzkich najemników?



ODYS: Przepraszam pana.

MÓWCA: Tyle samo, ile zajęła mi podróż z Itaki i pobyt tutaj?

ODYS: Zapamiętam pana jako człowieka zdolnego do najwnikliwszej, najsumienniejszej i najbłyskotliwszej analizy każdego złożonego problemu.

MÓWCA: Taka analiza wymaga tyle samo czasu co zebranie i zawrócenie taurydzkich najemników.

ODYS: Kiedy miałem dziesięć lat, przez trzy dni zastanawiał się pan nad zmianą przysłówka w moim tłumaczeniu z sanskrytu.

*Odys zostaje sam.*

*Po chwili słychać werbel i strzał.*

*Potem ustaje jakikolwiek hałas.*

*Cisza.*

*Odys wychodzi.*

3.

*Zza sceny słychać głos AJASA:*

(Menelaos. Przyjacielu. Agamemnon. Przyjacielu. Odyseusz. Przyjacielu.)

Kiedy sytuacja polityczna staje się szczególnie złożona. Kiedy wymaga wyjątkowej elastyczności. Kiedy moja pozycja staje się niewymownie trudna. Żeby przetrwać, przypominam sobie obrazy z dzieciństwa. Nie, nie te z czasów kiedy mojemu życiu obcy był wszelki brud. Właśnie tego. Tego na pewno. Tego na pewno bym nie przetrwał.

Obrazy przychodzą z czasów kiedy już znałem/ już znaleźmy brud. I kiedy on znał nas. Ale znaleźmy go jako coś zasadniczo nieznanego.

(Menelaos. Przyjacielu.)

Obrazy przychodzą z tego etapu znajomości z brudem, kiedy jego drobna plamka na naszym życiu natychmiast przyciągała uwagę.

I żeby jeszcze lepiej uchwycić tę chwilę: kiedy widząc go, jeszcze nie nauczyliśmy się nawet krzywić z obrzydzeniem.

(Agamemnon. Przyjacielu.)

Chodzi o tę jedną, jedyną chwilę w naszym życiu, kiedy widząc plamkę brudu pytaliśmy całkiem szczerze i z zainteresowaniem: „ale co to jest?”. Kiedy podchodziliśmy bliżej, ale przez krótką, krótką chwilę nie zbliżaliśmy się jeszcze do zrozumienia tego co widzimy.

„Ale co to jest?”

„Co to może być?”.

(Odyseusz, bracie.)

4.

*Żołnierz wraca w cywilu, z torbą podróżną.*

ŻOŁNIERZ: Kiedy Mówca podszedł pod ścianę, przez chwilę mamrotał do siebie. Stałem na samej krawędzi plutonu, więc jak okrążyliśmy plac, znalazłem się najbliżej. Byłem po zawietrznej. Słyszałem, jak szeptał: „polityka nie jest ani lepsza ani gorsza od żadnej z innych rzeczy, które trafiają się w życiu”. Ustawiliśmy się naprzeciwko. Dowódca wydał komendę. Namierzaliśmy cel.

Wtedy Mówca przestał mamrotać, spojrzął przed siebie i zaczął, już wyraźnie: „Uwierzcie mi: księżę Ajas nie chciał zabić królów Odysa, Agamemnona i Menelaosa, a nawet jeśli zarznął

trzy świnie to wcale nie oszalał”. „To było nieprzekonujące”, odpowiedział nieśmiało dowódca. „Obawiam się że nie będzie czasu na argumenty, proszę pana”, dodał dowódca z należnym szacunkiem. Bo przecież mówił do nauczyciela retoryki króla Odysusza i jednego z lepszych mówców swojej epoki.

Wtedy Mówca zaczął jeszcze raz: „Uwierzcie mi: król Ajas nie chciał zabić królów Odysa, Agamemnona i Menelaosa, a jeśli zarznął trzy świnie to wcale nie oszalał”. Znowu mu grzecznie przerwano. Wiedzieliśmy, że nie będzie miał czasu na wygłoszenie mowy. Prawdziwa mowa ma pięć części: tę w której pozyskujemy życzliwość słuchaczy, tę w której przedstawiamy przebieg sprawy, tę w której wysuwamy własne argumenty, tę w której zbijamy kontrargumenty i tę w której wzbudzamy emocje. I wiedziałem że nie będzie miał czasu. To już minęło, czas. Już go nie było. Naprawdę nie miał czasu.

Bo moment mówienia nie jest momentem działania. Mówienie zawsze opóźnia działanie. Kto mówi, nie wie jak działać, a kiedy zaczyna działać, przestaje mówić.

I wtedy, wiedząc, że nie zdąży już nic powiedzieć, Mówca rozłożył ramiona i wyrzucił oczy białkami na zewnątrz. Rozchylił usta, a potem je zamknął. Opuścił ręce, wyciągnął lekko przed siebie, pokazując wnętrza dłoni i zaczął zgrzytać zębami.

Zrozumiałem że chce nam w ten sposób przekazać swoje najgłębsze przekonanie. Popatrzyłbym dłużej, ale nie było już czasu. Dowódca plutonu dał rozkaz żeby strzelać. Więc strzeliłem.

*Słychać syrenę okrętu.*

Myślałem że strzeliliśmy równocześnie, ale nie. Jeden strzał padł później. Ułamek sekundy, ale później. Tak. Ktoś się zawahał. Bardzo krótko.

*j.w.*

Mówca upadł na ziemię. Myślałem, że nie żyje ale wtedy/  
on podniósł lekko ramię i powiedział /

*j.w.*

powiedział: „dziękuję bogom za jednego przekonanego człowieka”.

Padła komenda: złóż broń. Staliśmy na baczność. Nie widziałem twarzy człowieka, który strzelił później. Był trzeci od końca w plutonie. Z tego co pamiętam (podczas musztry staliśmy przez chwilę naprzeciw): niewysoki, wyglądał na Kreteńczyka. Nie wyglądał ani na głupiego, ani na inteligentnego. Wyglądał całkiem normalnie. Padła komenda odmaszerować i poszliśmy do swoich kompanii. Nigdy go więcej nie zobaczę. Choć gdybym mógł, spytałbym czy/

*Słychać syrenę okrętu. Żołnierz wybiega.*

*Za sceną AJAS nagrywa jeszcze raz swoje przemówienie, bo poprzednia wersja była niezadowolająca. Dziennikarze odtwarzają nagranie, udzielają Ajasowi rad, ustawiają mu głos. W międzyczasie, ktoś prosi go o wywiad, ale specjaliści od przemówień Ajasa interweniują i proszą osoby postronne o opuszczenie studia.*

## VII

## EPILOG

1.

*Z różnych stron sceny wchodzi Żołnierz i Odys.*

ODYS: Telemach?

ŻOŁNIERZ: Proszę pana.

ODYS: Telemach? To ty, Telemach?

ŻOŁNIERZ: Proszę pana!

ODYS: Siedziałeś w ogrodzie? Rozwiązywałeś zadania?

ŻOŁNIERZ: Proszę/

ODYS: Telemach? Telemach!

ŻOŁNIERZ: Mówiąc, pani Hekabe ciągle mnie dotykała (ale nie tak, jak panowie, którzy odwiedzają mamę). Mówiła Telemach Telemach i dotykała mnie wnętrzem dłoni, odchylając palce na zewnątrz. Potem powiedziała: Hektor, Parys, Kasandra, Poliksena, Polidor, potem: Deifobos, Helenos, Kreuza, a potem: Laodika, Medesykasta, Polidamas, Troilos, Pandaros i w końcu – ciągle z tym samym akcentem – powiedziała twoje imię. „Odys”.

ODYS: Penelopa.

ŻOŁNIERZ: „Odys nauczył mnie mówić - powiedziała - Odys zamienił ich w słowa, Odys zamienia ludzi w słowa, Odys nauczył mnie używać słów”.

ODYS: Penelopa! Penelopa?

ŻOŁNIERZ: Pomyślałem wtedy, że jej włosy wyglądają jakby pani Hekabe zrobiła sobie perukę z dziurawych rajstop z pudła na strychu i zastanawiałem się kiedy to się skończy i kiedy ty wrócisz do domu.

ODYS: To ty, Penelopa? Zmieniłaś się.

ŻOŁNIERZ: Wojna, Odysie.

ODYS: Penelopa... Co ty tam robisz? Co ty tam robisz z rękami?

ŻOŁNIERZ: Złote włosy księżniczek (to nie jest metafora) prowadzonych do ołtarza. Złote włosy (to nie metafora) księżniczek prowadzonych na ślub, albo prowadzonych na/ Prowadzonych na biało-niebieski ślub, albo na czerwoną rzeź. (To rzadkie, drogie odcienie złota i purpury). Hekabe o srebrnych (to nie metafora) włosach. Przewidywalna królowa z odtwórczym podejściem do protokołu, której kolejne kostiumy Chanel były do siebie tak podobne, że wyglądała, jakby ciągle nosiła ten sam. Krzyczy tak strasznie bez klasy, że nawet najbardziej sympatyczni ze zwycięzców mieliby ochotę zapchać jej gardło popiołem. I zrobiliby to, gdyby po upadku Hekabe na ziemię, srebrny popiół złożony z kawałków królestwa i dzieci, sam nie złożył się szczęśliwie między jej zabójcowane Corega Tabsem szczęki. Jak czasem wszystko samo najlepiej się ułoży! (Trzymam w ręce koniec nici. To nie musiała być złota nić, to nie musiała być srebrna nić; oczywiście byłoby taniej i łatwiej by się tkało. Ale przyzwyczaiłam się myśleć o sobie, jako o kimś, kto używa naprawdę dobrych materiałów).

ODYS: Penelopa.

ŻOŁNIERZ: Odys, Odys, Odys. Trzymam w ręce koniec nici. Wychodzę z naszej królewskiej sypialni, przechodzę przez pokój naszego syna księcia Telemacha, potem przez mieszkania ministrów królestwa i innych, coraz mniej ważnych polityków. Po drodze zastanawiam się oczywiście jak dobrze to urządziliśmy, żeby lepiej mieć wszystkich na oku. Zastanawiam się nad zaletami amfiladowego układu sypialni w pałacu, chociaż w tamtej chwili, idąc na palcach, myślę, że w mojej sytuacji i w nocy, to stanowi raczej utrudnienie.

W dzień, spletałam w palcach końce nici. Patrzę na twarze wszystkich Trojan, codziennie innych i dochodzę do wniosku, że głupio wyglądam ze swoją spokojną twarzą. Że głupio wyglądam, pochylając nad ich twarzami tę twarz, bez cienia krzykliwości czy taniej elegancji.

W nocy, ściskając w palcach koniec nici, idę przez najlepszą dzielnicę pięknego miasta, potem przez gorszą, aż wychodzę do prostej wioski rybackiej, która jednakże też nie ma się czego wstydzić. Idąc, co noc myślę o tym, jak doskonały system urbanistyczny zaprowadziliśmy w Itace. I wreszcie docieram do pomostu, z którego dziesięć lat temu ty odpłynąłeś na Troję.

ODYS: Penelo/

ŻOŁNIERZ: Idąc w nocy, trzymam koniec nici, z której w dzień tkalam jeden ze swoich sławnych gobelinów. Z każdym krokiem poza sypialnią, w sypialni znika fragment obrazu, a zostało jeszcze kilka kroków. Robię je, stoję na samej krawędzi pomostu i czuję w palcach delikatne szarpnięcie. I wiem, że wiele metrów dalej, w najbardziej wewnętrznej części pałacu, drugi koniec nici upada z krosna na podłogę.

ODYS: Penelopa? Telemach?

ŻOŁNIERZ: Proszę pana!

ODYS: Przepraszam. *(widząc, że Żołnierz jest w cywilu:)* Naprawdę pana przepraszam.

ŻOŁNIERZ: Uciekł mi prom na Salaminę.

ODYS: Za chwilę odchodzi drugi, na Itakę. Proszę tam popłynąć i powiedzieć królowej Penelopie/ powiedzieć, że wrócę do domu następnym okrętem.

*Za sceną AJAS jeszcze raz nagrywa swoje przemówienie.*

*Gwałtownie urywa.*

2.

*Na ziemi, z poderżniętymi gardłami, leżą AJAS, ODYS i ŻOŁNIERZ.*